

HISTORIA, KTÓREJ BOJĄ SIĘ BANKI

# BANKSTERZY

ADAM GUZ



FILM W KINACH



# BANKSTERZY

ADAM GUZ



Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska  
Wydawca: Małgorzata Świącicka  
Redakcja: Adrian Kyć  
Korekta: Małgorzata Denys  
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski  
Grafika na okładce: Artz, na podstawie pracy Katarzyny Naworol  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Adam Guz

Copyright © 2020 for the Polish edition by Mova  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2020  
ISBN 978-83-66436-96-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/wydawnictwo.mova](http://www.facebook.com/wydawnictwo.mova)



[www.wydawnictwokobiectwo.pl](http://www.wydawnictwokobiectwo.pl)

Wydawnictwo Kobiectwo  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiectwo.pl](http://www.wydawnictwokobiectwo.pl)

## USD/PLN – 2,3198

---

Departament Pracy rządu USA podał, że w grudniu 2007 roku przybyło tylko 18 000 miejsc pracy. To najmniej od ośmiu lat\*.

Kiedy pociąg z impetem wjechał do tunelu, zachwiało wagonami tak, że głowa drzemiącego Toma bezwładnie opadła na ramię, co boleśnie go wybudziło. Potarł dłonią szyję, by ją rozmasować. Mimo porannego ruchu siedział sam w rzędzie w kolejce linii PATH. Odczuwał skutki wczorajszej wizyty kuzyna i jego żony. Kiedy gościł swoich byłych rodaków, przedstawiał się w Tomka. Te wizyty wytrącały go z rutyny. Oczekiwali od niego takiego zainteresowania, jakby byli kimś szczególnym. Mentalnie nic go z tymi dziwnymi przybyszami nie łączyło. Dla niego, który jak przez mgłę pamiętał starą ojczyznę, te wizyty stanowiły jakiś niecodzienny rytuał, okraszony zachwytem nad przemycaną przez państwowe granice szynką o intensywnym zapachu i trudną do przełknięcia wódką. Mimo że od dwóch lat nie mieszkał już z rodzicami, wczoraj został u nich w Jersey City – nalegali, żeby przyjechał, zaczął się gościć i został na noc.

---

\* Teksty wprowadzające do każdego rozdziału, które rozszerzają kontekst kryzysu finansowego z lat 2007–2009, zostały zaczerpnięte z pracy Ryszarda Holzera *Jak rozwinął się kryzys 2007–2009 – infografika, kalendarium*, <https://www.obserwatorfinansowy.pl/tematyka/makroekonomia/historia-kryzysu-kalendarium/> [dostęp: 15.04.2019] (przyp. red.).

Ta para była jednak zupełnie inna. Oboje uosabiali nowy typ Polaka: pewnego siebie, ze znajomością języków, z aspiracjami, ambicjami i bez kompleksów. Dobrze mu się z nimi rozmawiało. Umówili się na lunch. Kuzyn naciskał, że go postawi, a w zamian za to Tom podpowie im, które miejsca na Manhattanie warto odwiedzić.

Wysiadł na Grand Central. Był piękny dzień, jeden z pierwszych wczesnowiosennych, które przysły po uciążliwej zimie, więc chętnie przespacerował się kilka bloków na północ. Gdy po chwili dotarł do biurowca przy Park Avenue, zmieszał się z tłumem szczęściarzy takich jak on, którzy pracowali dla jednego z największych banków inwestycyjnych LIB. Poczucie władzy, pewności siebie i wartości własnych portfeli mieli wypisane na twarzach. Nawet jeśli pełnili podrzędne funkcje, byli w samym sercu światowego krwioobiegu pieniądza. Oni kreowali rzeczywistość i tworzyli porządek świata. To tutaj ważyła się przyszłość ludzkości. Mieli tego świadomość wszyscy ci, którzy wraz z Tomem kierowali się do biurowców. Jego zmęczenie po wczorajszym wieczorze znikало z każdym krokiem.

Podszedł do drzwi obrotowych, przez które przelewał się tłum bankierów pędzących do swych boksów. W drzwiach przepuścił atrakcyjną kobietę, co początkowo ją zdziwiło, ale po ułamku sekundy lekko się uśmiechnęła i kiwnęła głową w podziękowaniu. Ten uśmiech poprawił mu humor.

W LIB pracował, odkąd potraktowano go jak nieuniknione koszty uboczne wielkiego skandalu, jakim był upadek Enronu. Afera ta wywaliła na bruk tysiące takich jak on – ambitnych, zdeterminowanych, z dyplomami najlepszych uczelni. Na swoje szczęście dzięki wsparciu mentora z Fordham University, profesora Borunia, Tom dostał się do LIB. Chociaż nowojorski Fordham nie był wylęgarnią kadr dla firm z Wall Street, to jednak kilkoro znanych maklerów i analityków kończyło

tę katolicką uczelnię. Promotor Toma i zarazem dziekan wydziału finansów miał słabość do swojego najlepszego studenta na roku. Ponadto cenił jego chęć utrzymywania z nim więzi. Profesor już odliczał lata do emerytury i stawał się coraz bardziej sentymentalny. W sukcesach takich studentów dostrzegał sens swojej pracy. Dlatego chętnie uruchomił kontakty i polecił Toma w LIB. W żargonie Ulicy takich jak on określano mianem „kwantów”, czyli mózgowców. Byli uważani za jednych z niewielu, którzy rozumieli, co się dzieje. Istniał silny podział na „kwantów” i resztę. Stanowili zamkniętą kastę i lepiej rozumieli się we własnym gronie, nawet jeśli pracowali w konkurencyjnych bankach.

Tom został w LIB juniorem w dziale obligacji rządowych. Trafiali tam przeważnie bankowcy bez doświadczenia, bo produkt, którym operowali, był najprostszy z możliwych. Dzięki precyzji i przenikliwości analiz oraz trafności prognoz nowy pracownik spodobał się swoim przełożonym i po roku trafił do najgorętszego działu na całym rynku – obligacji strukturyzowanych.

Był to jeden z najprężniej rozwijających się departamentów bankowości inwestycyjnej ostatnich dekad. Rynek obligacji oraz nieruchomości nawzajem się nakręcały, co składało się na najlepszy okres w historii gospodarki amerykańskiej. Trwała bezustanna hossa. Wall Street spijało optymizm z ust polityków i szefa banku centralnego. Wszyscy wskazywali na silne fundamenty gospodarki, nikt nie przestrzegał przed rosnącą bańką spekulacyjną. Pragnienia Amerykanów o własnym domu nakręcały ceny nieruchomości i były siłą napędową całej gospodarki. Dzięki pomysłowości bankierów wymyślano coraz to bardziej skomplikowane produkty, które trafiały do deweloperów, oraz wprowadzano pożyczki dla Amerykanów chcących zamieszkać na swoim. Produkty były specyficzne,

a język tak hermetyczny, że rozumieli go jedynie wtajemniczeni. Kredyt już nie był kredytem, ale spakowanym wraz z innymi pożyczkami „produktem strukturyzowanym CDO”. Ci, którzy tworzyli te produkty, nie zdawali sobie sprawy z tego, co tak naprawdę sprzedają. Ci, którzy je oceniali, czyli agencje ratingowe, nie mieli pojęcia, co zawierają, a kupujący nie zastanawiali się, co kupują. Cały świat oszukiwał sam siebie, bo na tym zarabiał. Nikt nie przewidywał końca tej złotej dekady, ludzie z Wall Street nie spodziewali się armagedonu, jaki wnet wywołają w rozwiniętym świecie. Tom tkwił w samym środku tej maszyny, był jednym z lepszych analityków od produktów strukturyzowanych w LIB.

Przygotowywali prospekt dla kolejnej serii obligacji i czas do lunchu minął Tomowi szybko. Umówił się z Mateuszem i jego żoną Magdą pod biurem. Gdy wyszedł przed budynek, zobaczył ich, jak stali na pasie zieleni oddzielającym oba pasma Piątej Alei. Magda była ładną dziewczyną z niewielką nadwagą, usprawiedliwioną u młodej matki. Mocno zaaferowani wido-kami, robili zdjęcie za zdjęciem, przy każdym żywo dyskutując z zachwytem. Mateusz fotografował budynek wieńczący Park Avenue, który kiedyś należał do lotniczego potentata, wznosząc jego logo nad jedną z najbardziej znanych ulic na świecie. Pan Am były symbolem Ameryki, a Piąta symbolem Nowego Jorku. Pan Am padły – gwoździem do trumny okazał się libijski zamach na ich samolot. Wielkie Jabłko przetrwało nawet zamach na Bliźniacze Wieże, a w miejsce reklamy linii lotniczych pojawiła się reklama firmy ubezpieczeniowej – tej samej co na budynku na warszawskim placu Bankowym.

Obserwował ich z ciekawością, zanim podeszli do niego na kolejnych światłach.

– Cześć. Widzę, że się nie zgubiliście.

– Nie. Ale jesteśmy oszołomieni! Niesamowite!

– Tak, to miasto zachwyca. Chociaż albo się je kocha, albo nienawidzi. Cieszę się, że wam się podoba. – Na moment się zamyślił. – Tutaj trudno o jakieś stylowe niedrogie knajpki. Ale podejźmy dwie ulice do góry i skręcmy na wschód, tam już coś fajnego znajdziemy.

Nagle Magda stanęła olśniona i niemal krzyknęła.

– Czy to jest ta Astoria? – Wskazała na budynek po przeciwległej stronie ulicy, do którego się zbliżali. – To ten słynny hotel, w którym dziewczyny z *Seksu w wielkim mieście* spotykały się na kawę?

– Tak. To tam spali najwięksi możni tego świata, tam nakręcono mnóstwo filmów – odpowiedział zarażony jej entuzjazmem Tom.

Magda aż zapiszczała z podziwu. Wiatr porwał jej rudawe włosy i musiała odgarnąć kosmyki z twarzy. Przystanęli, by zrobić sobie kilka fotek.

Po chwili, nadal w doskonałych nastrojach, siedzieli w żydowskiej restauracji, zapychając się wielkimi bajglami.

– Proponuję, żebyście poszli kawałek na zachód. – Tomek pokazał im na mapie trasę do Piątej Alei i dalej w górę, aż do Central Parku. – Tam Mat wejdzie do Apple Store, a ty skorzystasz z okazji i odwiedzisz kilka znanych sklepów. Nie wiem, o której uda mi się wyrwać z pracy, ale jeśli jeszcze będziecie, to się spotkamy i może gdzieś razem pójdziemy.

– Dzięki, stary. Wiemy, że masz kupę roboty. Jeżeli dasz radę, to super, ale my chyba dzisiaj wydamy trochę kasy na zakupy – odpowiedział Mateusz. – Kupimy prezenty i wrócimy do twoich rodziców.

– Okej. Shopping tutaj to przyjemność. Jeśli ma się kasę.

– Przy tak tanim dolarze opłaca się kupować u was wszystko. Nawet na najbardziej reprezentacyjnej ulicy – wtrąciła Magda.



– My tego nie odczuwamy. Naprawdę jest tak tanio?  
– Przylecieliśmy z pustymi walizkami – powiedział Mateusz. – Byliśmy już w Gapie zobaczyć ceny. To niesamowite! Spodnie po dwadzieścia dolków to na nasze czterdzieści złotych.

– Dla mnie to wciąż to samo.

– Kosmetyki, buty, samochody. Wszystko się teraz opłaca kupować – ciągnął dalej Mateusz.

– Część kupiliśmy dla siebie, część sprzedamy na Allegro – dodała Magda.

– Co to Allegro?

– Polski eBay – wyjaśniła.

Teraz jednak Tom jej nie słuchał, zastanawiając się, jak to możliwe, że przedstawiciel klasy średniej przeciętnie rozwiniętego kraju może robić takie rozpasane zakupy w Stanach. Po chwili nie wytrzymał i powoli, z rozważą zadał pytanie:

– Wiem, że nie powinienem, ale... jesteś informatykiem? – zapytał Mateusza i nie czekając na odpowiedź, którą doskonale znał, ciągnął: – Jakie są twoje zarobki roczne? Możesz mi podać w przybliżeniu?

Zapadło krępujące milczenie. Tomkowi wydawało się o wiele za długie i pożałował swojej dociekliwości. Mateusz spojrział pytająco na Magdę.

– Zarabia siedem tysięcy złotych miesięcznie – odpowiedziała Magda, nie czekając na Mateusza, czym rozładowała niezręczną ciszę.

– Czyli, jak wy liczyacie, ponad trzydzieści tysięcy dolarów rocznie – dodał Mateusz.

– Żartujesz? W Polsce są takie zarobki? – dopytywał zdziwiony Tom.

– No, muszę od tego odprowadzić podatek. – Mateusz się uśmiechnął.




Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [facebook.com/wydawnictwo.mova](https://facebook.com/wydawnictwo.mova)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059